

tych panów, będzie od tego odpowiednia chwila? Co do mnie, obawiam się, żeby już nie było za późno! Gdyby zmarły Cesarz już 19 Lutego był wydał ukaz, który nam właśnie odczytano, następnym tygodniem byłby był poświęcony radości, i z pewnością nie oplakiwalibyśmy teraz strasznej katastrofy! Inauguracja nowego panowania ogłoszeniem tych reform, a zapewnienie miłym krokiem egzystencyjnym monarchii na długie wieki; sprowadzenie na głowę naszego monarchę błogosławieństwo ludów w najrozmaitszych językach; i wzniesienie niezrównany entuzjazm w całym państwie, w którym słońce nie zachodzi.

Dr. Milutyn, najlepszy przyjaciel zmarłego Cara, wyraził się w tym samym duchu. Zgadza on się zupełnie na projekt, z jednym tylko zastrzeżeniem, mianowicie aby reformy nie zostały wprawdzie zaprowadzone w prowincjach niedługo, dopóki panowanie rosyjskie nie opiera się tam na podstawach niezachwianych, któreby ochraniały Cesarstwo przed nowymi zamachami Polakości i katolicyzmu. Mowca oświadcza, że zmarły Cesarz częstokroć wykazywał mu konieczną potrzebę reform podobnych, które uważał za jedynie skuteczną rekompensatę w państwie. Milutyn jest przekonany, że nigdzie idea monarchiczna nie zapuściła silniejszych korzeni, niż w armii, a jednak on, minister wojny, nie widzi nic innego w proponowanych reformach, jak tylko dalszy ciąg tych reform, które weszły na usługi ojczyzny młodzieży ze wszystkich warstw socjalnych bez wyjątku. Konczy zaś temi słowami: „Nie mogę myśleć bez grozy i żalu, że armia rosyjska bagietami przesiąkniętym absolutyzmem zdobyła dla Bułgarii i Rumelii konstytucję, podczas gdy my jej jeszcze nie posiadamy.”

Dr. Wałujew zwraca uwagę na korzystne wrażenie, jakiego reformy te wywarły na Europę. Podług niego, Rosya nie ma prawa uważać się za państwo europejskie, a niedowierzanie, które jej Europa objawia na każdym kroku, jest zupełnie usprawiedliwionem. Instytucje, bez których Europa nie potrafiłaby się obejść, są nieznane i jeszcze dotąd w Rosyi. Rosya nie może cofać się w tył, musi iść naprzód drogą wskazaną przez historję wszystkim narodom. Jeżeli rzeczywiste pragnienia zaspokoi Rosya cywilizacyja Zachodu, to bierzmy za wzór instytucje europejskie, a nie despotyzm państw wschodnich. Utrzymując, że społeczeństwo i naród rosyjski nie są jeszcze dojrzałym do *self-government*; ale pytamy się, czy naród angielski stał na wyższym stopniu cywilizacji, kiedy przed 500 laty zaczął używać wolnych instytucji?

Po tem przemówieniu przystąpiono do głosowania.

Za projektem oświadczyli się:

Dr. Adlerberg,
Dr. Loris Melikow,
Dr. Milutyn,
Dr. Wałujew,
P. Abaza,
P. Giers,
P. Nabokow,
P. Saburow,
P. Solsky.

Zaś przeciw projektowi:

Ks. Lieven,
Dr. Strogonow,
P. Possiet,
P. Pobiedonoscow,
P. Makow.

Cesarz podziękował ministrom i stwierdził, że większość 9 głosów oświadczyła się za zwolnieniem komitetu wybranego przez naród celem dyskusji nad sprawami państwowymi. „Podzielił — dodał monarcha — zdanie większości i życząc sobie, aby ukaz dotyczący się reform został ogłoszony pod patronatem mego ojca, któremu się należy inicjatywa tych reform.” Późem uścisnąwszy rękę hr. Lorisa Melikowa, podziękował mu serdecznie, a zwracając się do wszystkich ministrów, powiedział, że prosi ich, aby osobiste przekonania podporządkowały ogólnemu interesowi i dobru Rosyi.

Na tem skończyło się to pamiętne posiedzenie Rady ministrów. Co później nastąpiło — każdemu wiadomo.

KORESPONDENCYA „CZASU.”

Ischl 22 sierpnia.

Cesarz wyjechał wczoraj wieczorem do Wiednia, a arcyksiążęta opuszczają Ischl dzisiaj o 3ej po południu. Następca tronu powraca do Pragi, a arcyksiążę Karol Ludwik z żoną jadą na kilka dni do Ansees. Z powodu ciągłych deszczów i zimna dwór zabawi tu tylko do końca sierpnia. Większa część endozimców już wyjechała i ruch i gwar miejski zaczynają ustawać. Jeden król Milan zamierza wytrwać do końca kuracji i nie przestaje być przedmiotem ciekawości dla mieszkanców Ischlu. Znają go tu wszyscy, i tłum towarzyszy mu we wszystkich spacerach. Minister skarbu p. Dunajewski zabawi w Ischl z rodziną do końca sierpnia.

Spędzający tu lato Egipcjanie, po większej części żonaci Grecy, zaczynają powracać do Egiptu. Miałem sposobność rozmawiania z wielu z nich o sytuacji w Egipcie i przekonano się, że wszyscy jednomyślnie chwala rząd angielski i mocno są zadowoleni obrotem, jaki rzeczy wzięły. Najlepszy los, powiadają, jaki mógł spotkać Egipt, jest protektorat angielski, o którym dawniej marzy nie śmiano, ale którego wszyscy żądali.

W kołach politycznych, jakżeś to z dzienników urzędowych niemal całego świata zanawdy mogły, zaszła wielka zmiana w sposobie zapamiętywania się, i zwrot ten opinii publicznej zawiązcza Anglię niezaprzeczenie swojej potężności, energii i rychej akty wojennej. O konwencji z Turcyja już nikt dzisiaj nie mówi i nie zmienia ona wcale obecnej sytuacji.

Zajęcie kanału sueskiego stanowi także zbytecznym te wszystkie środki, które konferencja konstancyjska uchwaliała. Dziś zajmuje opinię publiczną tylko przyszłość Egiptu. Wszystkie gabinety pokładają wielką wiarę w szlachetności rządu angielskiego i Francya na czele zaleca się być nader wyrozumiałą i godzi się z tą myślą, że Egipt zostanie już pod bezpośrednim wpływem Anglii. *Journal des Debats* powiada, że inaczey być nie może i że się Europa będzie musiała zdat na wspaniałomyślność Wielkiej Brytanii. — Wszelkie następstwo, najmniejsza z jej strony kon-

cesya będzie aktem nieczciwości rządu angielskiego. Wymagać zaś od Anglii niepodobna, aby się zupełnie usunęła i dobrowolnie pozabawiła siebie zdobytego stanowiska.

Tu i owdzie dają się słyszeć głosy, że sprawa jeszcze nieskończona, że konferencja zbierze się napowrót po kampanii wojkowej, że Europa nie pozwoli Anglii nadużyć i że się musi powtórzyć historia traktatu San Stefano. Ale wszystko to są czcze frazesy! Nie można nie uznać, że Anglia odniosła zwycięstwo, jakiego się nikt nie spodziewał i że dyplomacya europejska została strasznie zawiąziona. Jedynym możliwym sposobem wyjścia dla bardziej zainteresowanych mocarstw, wydaje się nam drugi podział Turcyi, w którym, ma się rozumieć, wzięłyby uczestnictwo nie tylko Anglia i Austria, ale i inne mocarstwa. Posiadanie Syrii może uspokoić Francję i zadośćuczynić jej dawno marzeniom, a połączenie dwóch Bułgarii i posunięcie się Austrii do Saloniki, być może, odpowiada życzeniom ks. Bismarka.

X. Juliusz Leszczyński.

Wspomnienie pośmiertne.

5-go sierpnia umierał w Orzechówce w Sanockim człowiek, o którego życiu mało kto wiedział. Ci co zasiadali w sejmie kromierskim 1849 roku przypomniał sobie, że mieli koleżę tego nazwiska, ale prócz tych każdy zapytał: kto on był? a najbliższym tylko, krewnym i przyjaciółm, niektórym duchownym, lub takim wreszcie, którym obojętności pomogły, wiadomo, że nazwisko to nosił człowiek jeden z najrozumniejszych, najuczciwszych, a zwłaszcza najwzględniejszą, jakimi duchowieństwo polskie w naszych czasach poszczycić się może. Znakomitość to nie znana, i osobnego rzadkiego rodzaju, ale znakomitość istotna, a natura tak wyjątkowa i tak (jeżeli to wyrażenie właściwe) poetyczna, jak się w rzeczywistości a dopiero w naszym wieku nie spotyka. O jego życiu wewnętrznym nie ma wiele do powiedzenia; życie to jednostajne i kryte, życie księdza na wsi, wikarza za młodo, proboszcza później; i kiedy się wika- rze, że był pobożnym i gorliwym, przykryłby i miłosierdnym, że wpływ jego na parafian był pod- wszystkim względami dobroczynny, zamknął się w sobie wszystko w tych słowach. Chybaż dodać do nich to jeszcze, że był Sanoczaninem z rodu, synem Jana właściciela Turzego Pola, że urodzony w roku 1818, wyswicił się na księdza w 1842, że 1848 był posłem na sejm wiedeński z kromierskich okolic, w których był wikarym, że w lat dwadzieścia później został plebanem w Wielowieś- nad Wisłą, i na tej plebanii pozostał, dopóki ciężka choroba nie zmusiła go ustąpić z pracy a szukać wytchnienia i nłgi u brata. Oto wszystko, cale kole- je jego życia. Ale pod tem zewnętrznym było wewnętrzne duchowe życie, które znane jemu tylko i Bogu, pozostało tajemnicą dla wszystkich i opisał się nie dla we wszystkich pięknościach swoich cnót i uczuć, ale które przecież, dla takich co patrzeć umieli, promieniało na zewnątrz dziwnymi blaskami świętości i pozwalało odgadywać duszę wybraną i gorejącą takimi uczuciami, że żyła widocznie w niebie więcej niż na ziemi. O tem co sam czuł i myślał nie mówił nigdy, do swojego *castello interior* nie puszczając: ale po wszystkim co mówił i robił znać było, że dla niego prawdą najzupełniejszą były te rozplomienione słowa świętej Teresy, które Krasiński wykladał:

Przed życiem czuję nie przed śmiercią trwogę,
Bo takie światy widzę tam przed sobą,
Ze mi ten ziemski grobową żalobą,
I tem umieram, że umrzeć nie mogę.

Spotyka się przecież na tym świecie cnót wiele i ludzi, których się ma za wysokich bardzo, doskonałych, świętych, przez miłosierdzie względem bliźnich czy poddanie względem Boga, przez mężstwo w przeciwnościach czy przez wyrzeczenie się siebie: ale gdyby powiedzied przyszedł kto ze znanych nam ludzi wyobrażał w sobie najlepiej Miłość Boską najczystsza, od wszystkiego oderwana, zatopiona w niebie i do niego dążąca jak słup dymu z ofiarnego ołtarza, to trzeba by obliczyć, że dobrze przynależ, że ten rodzaj duszy, ten stopień gorącej miłości widział się chyba raz w życiu, u księdza Leszczyńskiego. Dla niego ziemia ze wszystkim co na niej jest, ludźmi, zwierzętami, rzeczami przez Boga stworzonymi i zrobionymi przez człowieka, była ołtarzem tylko na chwałę Bożą wystawionym, a wszystko, każde swoim głosem i sposobem, śpiewało tu chwałę!

I wszystko miało swoje życie, przeznaczenie, i swoje symboliczne znaczenie, wszystko było wyobrażeniem czy odbiciem czegoś co jest w niebie! Złąd miłość i jakaś braterska równość dla całego stworzenia, dziwne jakieś zrozumienie wszystkich głosów i akordów w tej harmonii, której my dostajemy nie możemy, stał dla bohatera chrześcijańskiej doskonałości, dla świętych, zapal taki jak bohaterów, każdy dla swego. Zółkiewskiego czy Czarnieckiego, Godfrieda czy Jana III: i taka ich znajomość, jakżeby wszystkie przejaśnienia duszy we- znawców i męczenników jemu stały otworem, jak- bych widział w nich i rozemnał doskonale wszystkie skarby świętości, wszystkie rozmaite odcie- nienia tej miłości, która za nimi i jego unosiła w górę. Nieraz myśląc o wielkich postaciach katoli- ckiego kościoła, o założycielach zakonów, krzewi- cieli wiary, chciałoby się odgadnąć jakie te dwo- kie były mogły, jakim w swoich uczuciach i w swo- ich pojęciach mógł być święty Franciszek, albo sty- Bernard, kiedy żył na ziemi? W przybliżeniu sta- turalnie, ale jakieś o nich wyobrażenie dawał X. Leszczyński: musieli być ludzie tego rodzaju z po- dobnościami pojęć i niebia, z podobną miło- ścią obojętą, z podobną do ostatniego tęsknotą.

Ze to był człowiek średniowieczny raczej niż dzisiejszy, to pewna, i dla tego czasem pytać się przychodziło, jak on swój wiek znał i jak się z nim godził? Zdałoby się, że wszystko w na- szym świecie powinno być razić go i dręczyć. Znosił go jednak. Nie przez samą tylko wyro- zniłość i podobizność (choć i tych miał wiele), ale przez zupełne od niego oderwanie się. On był na tem już stanowisku, z którego mniej się widzi i czuje różnice czasów, to co zmienia i ludzkie to znika jak fale na wodzie, a to co wiekiste i boskie, kościół, wiara, chwala boża, to zostaje, w istocie swojej takie samo w XIX jak w XIII wieku. Złe się brzy i maci na dole, mniejsza o to, nie ma czasu myśleć, kiedy w górę nad ot- chłania z tego dobre się unosi zawsze jak tęcza i zawsze między ziemią a niebem trzyma przymie- rze. W tej zaś miłości kościoła, którego troistość (w niebie, na ziemi i w czyscu) była mu zawsze

przytomną a prawie widoczną, miał pewne jakże- by uprzywilejowane oazy pobożności, które cią- gnęły go do siebie szczególnym a nieprzejmującym urokiem, to były zakony. Czy miał usposobienie mistyczne? Ze ascetycznym, bardzo to pewna, ale w jego nabożeństwie, w tem rozważaniu sta- gów i mistycyzm? w jego rozumie, w je- go postępowaniu jako plebana, znać tego nie było. Ale dzieła wszystkich świętych mistyków wi- działo się u niego zawsze, a czy jego duchowe życie było do tamtych podobne kontemplacyi i zachwytem, to już tajemnica, o której on jeden mógł wiedzieć.

Z tem usposobieniem, z tem upodobaniem w kla- sztorach, dla czego sam nie został zakonnikiem? Chciał podobno i próbował. Dla czego wystąpił? Sam nie powiedział tego nigdy, ale domyślać się wolno bez zbytejnych zachwaleń, że jego wysokie idealne i poetyczne pojęcie zakonnego życia, kiedy spotkało się z rzeczywistością mniej szlachet- ną i wzniosłą, wytrzymał w niej nie mogło. To był jeden powód, domyślił tylko i przypuszczał. Drugi jest pewny, to jego uczucie polskie, je- go pragnienie czynnej służby i praktycznego po- żytku. Oderwany od świata i dla siebie zupełnie z światem żyjący, zachował on zawsze i prze- chowywał jak skarb swojej duszy wszystkie do- bre ziemskie uczucia, a między temi w pierwszym rzędzie najgorętsze było u niego uczucie polskie. Sądził, że w tym stanie naszego świata i kraju podstawą przyszłości, korzeniem z którego pień nasz może jako Polak sprawić więcej dobrego niż zakonnik w celi zamkniętej. Dla tego od dzie- ciństwa niezachwianem powołaniem do stanu du- chownego ciągnięty, został księdzem świeckim, dla tego chciał być proboszczem, ale na wsi, ko- niecznie na wsi.

Kiedy nim został, mówiono, że dobrym być nie potrafi, że nie dość do innych ludzi podobał, u- dzielił się im za mało, że ascetyczny a nie pra- ktyczny, będzie przesadzał nabożeństwem a pra- cii w porządku trzymać nie zdoła. Na to odpowia- dał najlepiej ta parafia właśnie, po jego zarządzie tak odmienna od tego czem była i od innych o- taczających, że wygląda jakżeby swoją okolicę była wyprzedziła o lat kilkadziesiąt, nie tylko w obyczajach przykładał, ale posunięta w ogładzie i w cywilizacji, schłodniejsza w mieszkaniach, sta- rniejsza w ubraniu, grzeczniejsza w obejściu, poprawniejsza nawet w polszczyźnie od ludzi wi- sąsiednich. Nie w kościele i na nabożeństwie, nie w szkółce nawet, bo oto wszystko łatwiej, ale w karczmie albo na weselu trzeba znać różni- cy, a znaleźć się uderzająco.

Co ściągnęło tego Sanoczanina w nadwiślańskie równiny? Stosunki z kolatorami naprzd, z którym się zaprzyjaźnił się w Kromierzu, a choć ten umarł, została pamięć wzajemnych przyrzeczeń. A nadto kąt do którego się przenoślił miał powab dla różnych jego instynktów i upodobań. Ze wsi w której osiadł patrzył na Wisłę i na Sando- mierz, a ten swoimi starymi murami mówił mu o starych dziejach, których był świadkiem: Tata- rzy i Szwedzi, królowa Jadwiga i św. Jacek, wszystko to stało mu w oczach, kiedy patrzył na biedne dziś opustoszałe miasteczko; ceterd- zistu dominikanów poniosło śmierć męczeńską w tym kościółku z czerwonej cegły, która widać na ubo- zym za miastem, pod jego sklepieniem nagrobek księżny Adelajdy siostry Leszka i Konrada; sama budowla przypomina niochany wiek XIII, *magnum saeculum sanctorum*; w katedralnym skarbcu nie- mało także pięknych zabytków i pamiątek, a bli- żej, na prawym brzegu Wisły, typowy polski kraj- obraz z kępami nad rzeką i pasem sonowych lasów zdaleka, duża wieś, kościółek ubogi dre- wiany, ale stary i wspominany w najdawniej- szych aktach i ostonionym lipami, do tego i pleba- nia o krok od niego — jaka, to co innego, ale cicha w sam raz dla skupienia ducha, a wieś duża, dość zamożna, z ludnością, która w ubra- niu i obejściu zachowała coś pierwotnego i powa- żnego i wygląda jak mógł wyglądać Piast, wszyst- ko to razem trafiało mu do upodobania i do wy- obraźni, mówiło o przeszłości, o staropolszczyźnie, a działało przyjemnie na zmysł artystyczny nie- zmiernie czuły, trafny i wykształcony.

Bo ten duchowny zatopiony w kontemplacyi rzeczy niebieskich, z ziemią nie zerwał przecież, a to co kochał to i znał i umiał doskonale. Trzy były główne kierunki jego nauki: jeden o któ- rym sądzić nie mogę, teologiczny; drugi polski, historyczny a zwłaszcza literacki, w którym na- pierwszym miejscu stała historia polskiego kościo- ła i jego literatura, a pod tym względem miał erudycję prawdziwie imponującą. Można śmiało po- wiedzieć, że znał wszystko, od najdrobniejszych szczegółów i najbardziej zapomnianych autorów dawnych, aż do wszystkich większych i mniej- szych prac dzisiejszych. Trzecim wreszcie je- go zajęciem i upodobaniem była sztuka, sztuka ko- ścielna katolicka, w której miał wiadomości tak obszernie i tak gruntowne, że równych jemu zna- rządu się ledwie parn w całej Koronie i Litwie.

Przystępny wszystkim on piękne, gotów był ce- nić a nawet zachwycać się choćby nad flamandz- kim obrazkiem; ale jego rozkosz i jego namie- tość była gdzieindziej. Czasy odrodzenia były dla niego za świeckie; rozpytywał się nad Rafaelem, ale rozszerzał się nad tymi mistrzami, których duch czysto katolicki nie był jeszcze dotknięty żadnym innym wpływem. Malarstwo XV-go wieku architektura średniowieczna gotycka a zwłaszcza ulubiona romańska, to było podług niego najwy- raźniejszą na ziemi odbicie niebiańskich piękności. Symbolika chrześcijańska (w sztuce, czy w obrze- dach) znana mu i jasna, jak słońce, w jego słow- wach i objaśnieniach ożywała się rojem najgłę- bszych, najpiękniejszych znaczeń i pomysłów. Nie wiele podobno znalazłoby się takich plebanów, ciał- nych, niepokojących, a kryjących w sobie skar- by. Wszystkie kuty, szafy, stoły, podłoga nawet obok najnowszych publikacji niemieckich i fran- cuskich, reprodukcji starych rękopiśmiennych mi- niatur, obok rycin Dürera, przedwieczne druki pol- skie obok pism peryodycznych: na ścianach por- treti najkochańszych polskich królów, lub du- chownych, a koło nich kopie z Fra Angelico lub z Masaccia: korespondencye w kwestyach artysty- czno-kościelnych z całym światem, od wielkich uczonych zagranicznych, aż do fabrykantów kościel- nych materij. Bo i te nie były obojętne: w ko- ściółce nie jest obojętne, wszystko ma swoją myśl i znaczenie, a jak śpiew, albo malarstwo, jak budowla, tak każdy szczegół ołtarza, aż do dzwonka, wszystko powinno być w tym samym duchu poczęte, wszystko nim uszlachetnione, żeby

było, jak być może najmniej niegodne tej chwa- ły bożej do której służy. Złąd wybredność w tych rzeczach, która do rozpacz czasem doprowadzała rzemieślników pracujących dla jego kościoła, lub panie dostarczające mu ornatów: niech Bóg broni żeby haft na kolumnie lub materya na bokach nie była w najczystszy stylu jakiegoś ulubione- go czasu, żeby kształt stoły nie był klasyczny! Niech Bóg broni, żeby organista grał co niesio- sownego, lub śpiewał fałszywo: lud sam nieśli- się pty przełamywać i przyzwyczajając, aż się na- uczył zwykłe pieśni śpiewać dobrze, a dzieci od małego już ćwiczone, śpiewają rzeczy najprostsze tylko i rodzime, ale tak ładnie, że nie można się było dziwić księdzu proboszczowi, kiedy wsłuchi- wał się w ich śpiewy jak w anielskie głosy.

Ale to usposobienie zakonne a razem poetyczne i artystyczne jak się godziło z praktyczną czyn- nością, która jest pierwszym zadaniem proboszcza? Jak? trudno pojąć, ale godziło się doskonale. Niemordowany w obłudze chorych, w naboże- stwach, w konfesyjach, w kazaniach (a bez oso- bnego daru wymowy był przecież dobrym kazo- nikiem), ksiądz Leszczyński aż do ostatniej choro- by obchodził się nawet bez wikarego, dawał sam radę wszystkim obowiązkom kapłana. Za to stwo- rzył sobie pomoc inną. Przekonywał był, że ludność podnieść duchowo, moralnie i cywilizować, można najskuteczniej przez zakony tylko, a z pewnością przyswieleć mu wielkie wspomnienia Benedykty- nów i Cystersów, kiedy marzył o założeniu kla- sztoru w swojej parafii. Ze wszystkich zaś zako- nów najmilszym jego sercu był dominikański, (którego nawet trzecia reguła był przyjł). Za- zrażenie też boskie uważał, że zaledwo ciału na swoim probostwie, zgłosił się do jego Bi- skupa w Przemyslu zakonnik, Dominikan, z pro- śbą o pozwolenie założenia klasztoru w dyocjezyi. Dominikaniki te odmiennej jakiejś reguły, ściśle zamknięte poki są w domu, ale pielęgnujące cho- rych po domach i uczące dzieci, zatem podobne do znanych powszechnie Felicianek. Młodzieńca panienka porwana powołaniem zakonem wstąpiła do tego małego znanego Zgromadzenia we Francyi, a złożony ślub, wróciła do Polski starać się o rozkrzewienie swego zakonu. Przypadkiem spo- takł się u Biskupa proboszcz szukający zakonu, i zakonnicą szukającą umieszczenia, zgoda stanęła odrazu, a tym dwom duszom i tym połączonym staraniom udało się zrobić wiele dobrego.

Siostry osiadły zrazu w domku tak ciałnym, że z dwóch izb musiały zrobić klauzurę a z trze- cieją kaplicę, ale czynność swoją rozwinęły odrazu, a odrazu także myśleć zaczęły o domu i kaplicy. Przełożona oddała klasztorowi swój posąg i tym zrobił się początek: resztę dopełniły kwesty i skłád- ki, i po latach kilku był klasztor i kościółek, przed- miot szczególnej troskliwości założyciela. Jest za- krotki do swojej wysokości, albo za wysoki do swojej długości, to jedyny zarzut do zrobienia, a wewnątrz niezupełnie jeszcze wykończony. Ale to co jest, począwszy od ołtarza w kształcie arki, której ściany ozdobione są figurami świętych na- tle złotem, wybierane z takim staraniem i sma- kiem, wykonane z taką precyzją, takie harmo- nijne i piękne, że ktoś obcy nie zrozumiałby żąd na takim uboczu takie wykutne i mistyczne pię- kności. X. Leszczyński widział w myśli swojej ko- ściół ten zamalowany freskami, w absydzie Matkę Boską na majestacie, dalej dominikańskich świę- tych i polskich patronów, widział za ołtarzem re- zebione stare zakonnice, marzył o tem, wybierał po- sto razy wzory co najszlachetniejsze. Co się z tym kościółkiem stanie po jego śmierci? Jeżeli się wy- kończy, to czy zgodnie z jego chęcią, czy go ja- kiś smak mniej pewny nie zepsuje?

Co apelowało i przeszło oczekiwania i marzenia założyciela, to wielkość dobrego jakie robią zakon- nicy, to ich wpływ cywilizacyjny na dzieci i star- szych, to doskonały sposób uczenia, to poświęce- nie prawdziwie święte dla ubogich i chorych, któ- rego przykładów można opowiadać bez liku, a które tam wydaje się rzeczą najprostszą, najzw-yczajniejszą na świecie. I jakoś się ten zakład szczęśliwie trzyma i krzewi: słaby pień zakład przez księdza Leszczyńskiego puszczą od- rośle w okolicy, i dziś są już, jeżeli się nie myli- my, trzy domy dominikańskich Tercyarek. W rze- czywistości zaś mało po za swoją okolicą znane, przeszły one już do poezyi. Czytelnik przypomina sobie może *Helmański Pacholę* Pola, a w niem ustęp o Wielowieś i o zakonnicach. Jest to rzeczy- wistość wieku XIX poetyczną fikcyą przeniesioną w wiek XVI. Pol zaś za młodu X. Leszczyńskie- go jeszcze w Sanockiem. W późniejszych latach słyszał o jego nadwiślańskiej parafii i o jego kla- sztorze; wyobraźni Ignacej zawsze do rzeczy za- konnych wydawało się to godnem umieszczenia w poemacie, pamięć dokonanej przyjaźni zrobiła też swoje, i złąd ten epizod, który zaledwo na- pisany, przesłał Pol X. Leszczyńskiemu w ma- nuskrypcie, na długo przed ogłoszeniem całego poematu.

Choroba długa i ciężka nad wyraz przerwała to pismo prac, cnót i pobożnych marzeń. Walczył z nią długo; poddał się strasliwej operacyi, która zrazu zdawała się szczęśliwą. Ale po niedługiej przerwie wrócił złe, cierpienia przechodzące po- jęcie, a niezrozumiałe i niewytlomaczone zupełnie, gdyby nie mył, że ślądze swemu, który życie cale rzeć można, przepędził ze świętymi, który zdążył za- jednym wiarą, za drugimi miłością, za innymi mi-łosierdziem lub martwieniem siebie, Bóg chciał dać poznać i zakosztować jednego jeszcze rodzaju świę- tości, dostąpić jednego rodzaju zasługi, zasługi i świętości męczenników.

Kto go znał dobrze, ten przynają, że widział księdza idealnego. Gdyby Bóg dał jeszcze zoba- czyć równie idealnego w swoim zawodzie żołnie- rza, i gdyby takie dwa typy rozkrzewiły się po kraju, można by wtedy patrzeć w przyszłość ze spo- kojem i nadzieją, bo szlachetny ksiądz i szlachet- ny żołnierz to miara najlepsza szlachetnego ducha narodu.

St. Tarnowski.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 sierpnia.

Karol hr. Załuski poseł austriacki w Tehe- ranie przyjechał dzisiaj z Iwonica do Krakowa; jutro odjedzie hr. Załuski do Wiednia.

Orkiestra miejska staje się dla Krakowa sprawą piękną. Już nie raz poruszone potrzebę u- tworzenia jej; dziś z powodu reorganizacji armii, Kraków straci wyborną orkiestrę wojskową, grywa- jącą w teatrze, oraz nieocenionego jej dyrektora p. Patzke, gdyż pułk odchodzi do Rzeszowa. Sta- nowić więc na porządku dziennym pytanie, co dalej począć? Chociaż bowiem zastąpić można w tea-

trze orkiestrę p. Patzkego inną wojskową, to prze- ciż tak dla miasta jak dla teatru byłoby to tylko „provisorium,” które naruszyć może co chwila roz- kaz wymarszu dużej pulkowi. Wobec tego stanu rzeczy, miłośnicy muzyki oraz interesowani w tej sprawie kilkakrotnie naradzali się już ponownie i do- szli do przekonania, że najwłaściwiej i najkorzystniej byłoby zażytkować muzykę weteranów, która tak dobrze przedstawia się publiczności podczas uro- czystości urodzin N. Pana. Orkiestra ta oczywiście musiałaby być skompletowana, a rzecz tam łatwiej dałaby się uskutecznić, że znany i utalentowany muzyk p. Wronski oświadczył gotowość objęcia dy- rekcyi orkiestry miejskiej i wzmocnić ją może do- skonale orkiestrą, którą dla Kryniej zorganizował. Podstawą była takiej orkiestry miejskiej w Krako- wie byłyby oczywiście teatralne, lecz przytem obywa- telstwo dołożyłoby niezawodnie podaża, aby byt ten zapewnić, używając orkiestry miejskiej do wszel- kich zabaw, balów, koncertów itd. Nie wystarczy- łoby to jednak wedle przybliżonego obliczenia do u- trzymania odpowiedniej orkiestry i należałoby konie- cznie, aby ją Rada miejska subwencjonowała. W tym też celu udać się ma deputacya do Prezydenta mia- sta, której wnioski już dla tego uwzględnioniem być powinny, że leży to w interesie miasta mieć wła- sną orkiestrę, i że jej nieraz potrzebować będzie podczas różnych uroczystości.

Myśl orkiestry miejskiej, do utworzenia której po- słubiłaby muzyka weteranów, a na czele której sta- nałby p. Wronski, popieramy jak najsilniej i pole- camy ją opiece Prezydenta miasta i Rady miejskiej.

Fabryka Zieleniewskiego z powodu dzisie- szych imienin właściciela, jak o roku, była wczoraj ozdobiona transparentami, urządzonami przez robotni- ków a przystrojonymi odpowiednimi napisami z ży- czeniami i wyrazem wdzięczności. Robotnicy skła- dali przy tem p. Ludwikowi Zieleniewskiemu ser- deczne życzenia, które były dowodem wyborczych i przykłych stosunków, istniejących między nimi a chlebodawcą.

Pożar. W dniu wczorajszym o godzinie 5½ po południu zawiadomiono straż pożarną, że wewnątrz domu pod L. 13 przy ulicy Długiej, włas- ności p. Bakalowskiego, powstał pożar. Pogotowie straży pożarnej udało się natychmiast na miej- sce wskazać, gdzie przybywszy przekonało się, że zapaliła się ściana drewniana w mieszkaniu stola- rza Karola Waltera, wskutek złego urządzenia o- gniska, którą ugazono i niebezpieczeństwo grożą- ce domowi usunięto. Przy pożarze był obecnym prezydent miasta Dr. Weigel, radca magistratu p. W. Piotrowski i organa władzy policyjnej.

Jeszcze pożary. Wczoraj po południu w domu pod L. 9 przy ulicy Długiej p. Kaliza, zapaliła się ściana drewniana od rury wprowadzonej z przy- ległego pieca. Ogień natychmiast stłumiono. Poprze- dnie zaś w południe zapaliły się sadze w kominie w dawnym szpitalu Ś. Ducha, lecz także zaraz o- gień stłumiono.

Inżynieria wojskowa odbywała wczoraj popo- łudniu ćwiczenia ogniowe za rogatką Warszawską w otwartem polu przy zachowaniu wszelkich środ- ków ostrożności ze względu na licznych widzów z miasta. Wyszadano tak lontami jak iskrą elektry- czną miny, mosty, budynki, kolej żelazną, różnego rodzaju naboja. Publiczność miała pierwszy moż- raz sposobność przyjrzenia się strasznym skutkom tej akty podziemnej, której towarzyszył huk stra- saliwy. Budynki z grubych belek rozpadały się w trą- ski, ziemia kaszamać kryjącą, rozsypanyła się w proch, a szyny kolei żelaznej wygięły jak drut cienki od- skakiwały daleko, progi zaś kolejowe polupane.

Śmierć w wagonie. W drodze ze Szczaw- nicy przed samą stacją kolejową w Tarnowie umarł nagle w wagonie rosyjski radca stanu z Odessy Jan Suski. Złwiko zmarłego dnia 22 b. m. odwiezione zostały koleją na Podwołoczyska do Elizabetgradu.

Wczoraj wieczór 86 wychodźców izraelskich wracających z Ameryki przejechało przez Oświęcim do Brodów.

W Narolu otwartą została, dnia dzisiejszego c. k. stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

W teatrze Skarbka, jak donosi *Gaz. Narodowa*, podczas feryj letnich zapowiadano róż- ne zmiany i ulepszenia, mające na celu większe bez- pieczeństwo w razie pożaru.

Wuj mikada japońskiego, książę Tarofito Arisugawa, naczelny wódz armii japońskiej, przy- był w tych dniach z licznym orszakiem do Paryża i zamierza zwizdzić wszystkie większe miasta euro- pejskie.

Polskie Towarzystwo nauk ścisłych w Pary- żu, jak donoszą dzienniki, zawiesiło swą działalność na czas nieograniczony.

Restauracya polska ma niebawem być zało- żoną w Petersburgu za służbą, potrawami i dzien- nikami polskimi.

Panna Rotschild z Paryża idzie w tych dniach za mąż za księcia Wagram i przyjmie re- ligię chrześcijańską.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Aleksandra Sikorskiego, pochodzące- go z Kongresówki, Karola Głowackiego, Józefa Mi- chalskiego i Karola Boznańskiego za kradzież wi- ktualów i różnych przedmiotów w kilku miejscach dokonane, oraz Antoninę Stępieniową, Maryę Na- wakową i Rosalię Hamplową z dwoma córkami Ma- ryi i Wandą za odbieranie skradzionych rzeczy od wymienionych czterech mężczyzn; Ferd. Booke, za złosliwe wybiecie szyb w oknie.

W policyi złożono: portmonetkę z listem, biletami wizytowymi, notatkami, kwitem rosyjskim i róż- nemi drobiazgami damskimi, którą wczoraj na- laził w Sukienkach Filip Sokół, wyrobnik z Pe- dzichowa.

Teatr Letni (operetka lwowska).

Repertoire teatralny.

W sobotę 26go: Z powodu słabości p. Skal- skiej *Wojna o tancerkę*.

Wystawa niestająca Towarzystwa Przyjaciół Sztu- ki Pięknych w Sukienkach otwarta oddziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dniu powszednim 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Ja- gellońskiego (*Collegium majus*) zwizdać można od- dzienne od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uni- wersyteckich.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Fran- cuskim otwarte oddziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedzielę od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Dnia 24go sierpnia przeznaczone poimianu, wieczorem deszcz; term. od 10:8 doszedł do 21:3 C. Barometr wznosi się; o g. 7:30 ciśnie d. 25:4 mm. jego był 738:4 millim., term. 13:2 C. — Wiatr pół- nocno-półn.-wschodni.

— W sobotę 26go sierpnia: 68. Aleksandra i Zofia.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Niewiniatko z Belleville, operetka Millöckera, która wystawia wczoraj po raz pierwszy w Krakowie lwowski Towarzystwo opery polskiej, podobna się bardziej niż tegoż autora *Apajune*. Obie one są farsami raczej, niemieckimi *Posse mit Gesang*, ale w librecie *Niewiniatko*, komizm, acz na bardzo nie-nowych motywach osnuty, jest przecież szlachetniejszego cokolwiek rodzaju, w dowcipach zaś i koncepcjach nie ma tej płaskości i trywialności jarmarcznej, jaką się odznacza *Apajune*. Treść wczorajszej operetki i jej „myśl przewodnia”, jeżeli tego rodzaju utworu myśli jakiegokolwiek mają, zasadza się na tem, że z młodych panienek nie te są „niewiniatkami”, które na nie pozują, lecz raczej te, którym o pozory „niewiniatki” nie chodzi wcale. Na tej, jak widzimy, dość już wyszarpanej i zużytej na deskach teatralnych kanwie, p. Zell i Gené rzucili parę karykatur, parę osób dopomagających do udowodnienia, kto mianowicie jest „niewiniatką”, i osnuli bajeczkę, upstrzoną mniej lub więcej zabawnymi scenami. Muzyka „Niewiniatka”, której stosunkowo jest tak mało, że niektóre z „sznucek” w rodzaju „chóru żab” w *Apajunie* jak np. akompaniament de śpiewu przy czytaniu telegramu (w I akcie), w którym główną rolę odgrywa stuk aparatu telegraficznego i brzęk telefonicznych drutów. Wogóle jednak muzyka „Niewiniatka” robi dość przyjemne wrażenie, wyjąwszy miejsce, które chcą a nie umieją być uczuciowymi, jak np. arija naby rozpaczi Adryenney, wygnańca z domu swych opiekunów w końcu aktu I. Wykonanie operetki było, jak zawsze, bardzo dobre, i poprawne. Panna Booska śpiewała bardzo miło, a gra jej, jako „niewiniatki” cechowała zdolność do roli *ingenue*. P. Myszkowski znakomicie wyglądał w uniformie francuskiego kirasyera, a pełen humoru śpiew jego: „Nie masz w świecie kawaleria nad kir-kir kirasyera” osypany był oklaskami. Panna Walt grała i śpiewała dobrze, cokolwiek tylko mniej przesady w charakterystyzowaniu się byłoby pożądanem. P. Skalski miał tym razem mało stosunkowo rolę, którą oczywiście oddał ze wszelkim miarą; toż samo można powiedzieć o pani Bronikowskiej, panu Almie, p. Nowickim i wszystkich innych, wyjąwszy p. Krykiewicza, który, jak się zdaje, był mocno zakatarzony. Słowem operetka poszła gładko i raźnie, w kosztach tylko, które zawsze w Towarzystwie opery lwowskiej odznaczają się świetnością i ścisłością, był tym razem pewien mankament; dość dziwnie bowiem wyglądał pompy przy przedmieszkaniu paryskiego w uniformach tej samej krakowskiej straży ogniowej, której iluzji przedstawiciele stoją właśnie przy każdym wejściu do Teatru. Publiczności było w teatrze znów bardzo dużo.

Zjazd techników polskich w Krakowie.

Od J. I. Kraszewskiego otrzymał Przewodniczący Komitetu zjazdowego następujący list:

Szanowny Panie!

Dosła mnie łaskawie przez was udzielona wiadomość o zamierzonem Zjeździe Techników polskich w Krakowie, wraz z odczynnami i programami, za którą śpieszę Wam, Szanowny Prezesie, podziękować. — Cieszę się z powziętej myśli, że z waszych miar pożytecznej i mam nadzieję, że się ona da szczególnie wykonać z korzyścią dla ogółu. Skargi dające się słyszeć w Niemczech i u nas na brak zajęcia w pewnych gałęziach, do których więcej jest usposobionych, niż miejscowe potrzeby wymagają i tysiące innych kwestyj biżacyjnych, najlepiej rozstrzygnąć się dadzą na zjeździe waszym. Bardzo mi miło będzie, o ile zdołam, okazać myśli tak szczególnież uznanie i podnieść ją (jeżeli się da) w pismach warszawskich. Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku z jakim miło mi zostawać itd. itd.

J. I. Kraszewski.

Drezno d. 19 sierpnia 1882 r.

Komitet ogłasza następującą odesłkę:

„Jednym z ważnych zadań Komitetu jest dostarczenie pomieszczenia gościom na trzy dni. — Ufam, że nikt z pp. Techników nie i Obywatelstwo nasze, świadome celów jakie Techników i całej Polski w mieście naszym zgromadzić mają, przyjdzie w pomoc dobrem chęcią Komitetu i ofiaruje gościnność pod swym dachem rodzakom.

Dotyychczas pomieszczenie ofiarowali WW. Panowie: J. Matula nadca. (2 osoby), G. Dobniński (12-15 osób), T. Stryjski (1 osobę), T. Kulakowski (2 osoby), M. Dąbrowski (1 osobę), J. Wnorowski (1-2 osób), W. Owiński (1 osobę), J. Matysiński (2 osoby), W. Kowalski (1 osobę), A. Gebauer (1 osobę), K. Voss dyr. gazowni (4-5 osób), B. Kranse (1 osobę), A. Schön (2 osoby), L. Kurkiewicz i S. Krzyżanowski (2 osoby).

Za bezinteresowną pomoc składa Komitet tym Panom szczerze podziękowanie.

Zgłoszenia na korespondencje przyjmuje Sekretarz Towarzystwa Technicznego M. Dąbrowski, ul. św. Krzyża 13. Komitet prosi o kwatery bezpłatne, lub za cenę bardzo umiarkowaną.

Kraków d. 25 sierpnia 1882.

W imieniu Komitetu zjazdowego i Zarządu krakowskiego Towarzystwa technicznego.

Sekretarz M. Dąbrowski ul. św. Krzyża 13.

Przewodniczący Dr Brzezinski ul. Krupnicza 16.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Ministerstwo handlu, przemysłu i rolnictwa udzieliło przywilejów na przeciąg jednego roku: 1) Antoniemu Rutkowskiemu, maszynicznemu z Sędziszowa i Wincentemu Nowotnemu, kierownikowi fabryki w Pradze, na wynalazek uproszczenia połączeń rur i węży; 2) Jakóbowi Schornsteinowi, zarządcy fabryki w Wieliczce, na wynalazek umocowywania obręczy u beczek.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 24 i 25go sierpnia.

Pomimo ciągłej niepogody i złych dróg, dowóz na wczorajszą targ na Baran, wynosił przeszło 500 korey Obrót mły, chęć kupna pszenicy słaba, żyto jedynie cieszy się większym popytem i podniesieniem ceny. Jęczmień a szczególnie owies znacznie spadł w cenie.

Placono za pszenicę na 237 funtów od 50 do 54 złp.; — żyto na 227 funtów od 34 złp. do 37 złp.; — jęczmień na 202 funt. od 23 złp. do 27 złp. owies na 138 funtów od 15 do 17 złp., jagły na 250 funtów od — do — złp., prosa na — f. od — do — złp.

Przy bardzo niekorzystnych dla gospodarzy warunkach, handel zbożowy na Kleparzu już od paru tygodni w coraz ciśniejszym obraca się granicach. Ciągła niepogoda niedozwala sprzętu z pola, zboże na pokosie guję, a deszcze niszczą do szczytu nadzieję obfitych zbiorów właścicieli ziemskich, i jeżeli nie prędko nastąpi pogoda, wszystko co jeszcze pozostało w polach niegłęboko zniszczone.

Cały handel ośpiony, targ przedstawia ciszę dawno niezapamiętaną. Nabywcy nie wiele okazują chęci do kupna, a właściciele trzymają się dość z cenami.

Na wywóz z braku kupców zagranicznych niewiele zakupowano.

Placono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 10— do 11— złr., czerwona od 10 75 do 11 50 złr., biała pszenicę od 10 50 do 11 40 złr.; żyto piękne od 7 75 do 8—, posiednie od 7 45 do 7 70 złr.; jęczmień piękny od 6 75 do 7— złr., posiedni od 5 50 do 6— złr.; owies od 6 25 do 6 70 złr.; groch od 8— do 10— złr.; fasolę od 9— do 11 50 złr.; tatarakę od 7 50 do 8— złr.; prosa od 6 25 do 6 75 złr.; wykę od — do — złr.; jagły od 11— do 12— złr.; kukurudzę od 9— do 9 50 złr.; rzepak od 13 25 do 13 50 złr. koniowinę czerwona od — do — złr., koniowinę białą od — do — złr.

Wiedeń 24 sierpnia.

Okowita. Na nassem targowisku tendencja słabsza; sprzedawano towar gotowy po 32 25 złr.

Pesz 23 sierpnia: — Wroclaw 23 sierpnia: w miejscu 50 70 mkr., na sierp. 50 70 mkr. Szczecin, 23go sierpnia w miejscu 50 40 mkr., na sierp.-wrzesień 50 50 mkr., na wrzes.-paźd. 50 40 na listop.-grudzień 50 25 mkr. Berlin, 23go sierpnia: w miejscu 51 25 mkr., na sierpień 51 10 mkr., na sierpień-wrzesień 51 10 mkr., na wrzes.-październik 51 40. — Paryż, 23go sierpnia: na ten miesiąc 60 75 frk., na wrzesień 57— frk., na wrzesień-grudzień 55 25 frk., na styż.-kwiecień 54 25 frk.

Nafta. Wiedeń, 24go sierpnia: za 100 kilo z cłem z dworca 15 25—15 50 złr. — Tryest, 23go sierpnia: za 100 kilo bez cła: 9— 9 15 złr. — Broma, 23go sierpnia: za 50 kilo 6 70 mkr. — Hamburg, 23go sierpnia: w miejscu 6 70 mkr., na sierp. 6 80 mkr., na wrzesień-grudzień 7 05 mkr. — Ant-

werpia, 23go sierpnia: za 100 kilo 17 25 frk. — Nowy Jork, 23go sierpnia: za galon na wrzesień 6 7/8 ct. pap., w Filadelfii na wrzesień 6 3/4 ct. pap.

Telegramy zbożowe Gazety Lwowskiej z dnia 24go sierpnia. Wiedeń: pszenica 11 25 do 11 50 złr.; żyto od — do — złr.; jęczmień 0— do 0— złr.; kukurudza od 0— do 0— złr.; owies od 0— do 0— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 32 25 do 32 50 złr. — Buda-Pesz: pszenica 75 kilor. (na jesień) od 09 45 do 09 48 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od — do — złr.; — Berlin: pszenica żółta 205—; żyto — złr.; spirytus loco 51 25; olej rzepakowy 59— złr.; — Szczecin pszenica — złr.; rzepak (jesień) — złr. — Paryż: maki 159 kilogram. 63— złr.; olej rzepakowy 73 50 złr.; spirytus — złr. — Wrocław: pszenica — złr.; żyto — złr.; owies — złr.; spirytus — złr.; kukurudza — złr. — Kolonia pszenica — złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Artykuły w dziale „Nadesłane” nie pocho-

dzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (1652)

Kto cierpi na zatkanie, niemile wzdęcia, zepsuty żołądek, bóle głowy, migrenę i t. p., powinien wziąć kilka pigulek szwajcarskich Ryszarda Brandta. Cierpienie wkrótce ustanie. — Pigulki szwajcarskie Ryszarda Brandta są do nabycia prawie we wszystkich aptekach.

(NADESŁANE.)

(1287-32-48)

MATTONIEGO
GISSHÜBLER
najobfitej
alkalozna woda mineralna
SZCZAWIOWA
napój oszczędzający siły,
skuteczny bardzo na kaszel w chorobach sztywności
katarach żołądka i pęcherza.
PASTYLKI pectoralne i do trawienia.
Henryk Mattoni, Karlebad (Czechy).

Na etykietę i wypalony korek jak obok — należy dobrze uważać.

MATTONI'S
GISSHÜBLER

Ostatnie wiadomości.

Piszę nam z Wiednia d. 24 b. m.: Prezes ministrów hr. Taaffe zabawił tylko jeden dzień w Tryescie, ale znalazł dosyć czasu na wszystko; kilka godzin bowiem poświęcił na zwiedzenie wystawy, konferował dosyć długo z namiestnikiem hr. Pretisem i z dyrektorem policyi, radcą dworu Piehlerem i przyjął na dłuższą audyencyjną prezesa stowarzyszenia weteranów p. Recke. Mężowi takiemu, jak hr. Taaffe, który zna doskonale stosunki tryestyńskie, a przytem obdarzonym jest niepospolitą bystrością umysłu, łatwo było wyrobić sobie w przeciągu jednego dnia należyty pogląd na usposobienie ludności tryestyńskiej. Sąd hr. Taaffego przeważa wiedzą pod tym względem na korzyść Tryestu, skoro Cesarz po powrocie prezesa ministrów nie porzucił zamiaru zwiedzenia wystawy tryestyńskiej w połowie września.

Do podróży hr. Taaffego do Tryestu nie należy przywisywać szczególnego znaczenia politycznego. Była to podróż informacyjna w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Władze tryestyńskie będą musiały bacznie stać na straży porządku i bezpieczeństwa publicznego, ale program polityczny rząd, któremu wszystkie narodowości w Tryescie zawdzięczają równouprawnienie, nie zmieni się w niczem.

Opozycja niemiecko-liberalna, która tak nie-

przychylnem patrzy okiem na równouprawnienie wszystkich narodowości w Austrii, wzniósł okrzyki bóles w niemieckich dziennikach zagranicznych, narzekając na słowianizowanie prowincji niemieckich i na czechizowanie Morawii. Na to tylko tyle odpowiedzieć można: Rząd nie słowianizuje Morawii, bo kraj, w którym 3/4 ludności przypada na narodowość czeską, jest słowiańskim w całym tego słowa znaczeniu. A mimo to nie narzeka ludność niemiecka w Morawii, bo chociaż jest tak nieliczną w porównaniu z ogólną liczbą mieszkańców, przecież stanowi ona większość w Sejmie morawskim i Wydziale krajowym.

Utrzymują, że odroczone zgromadzenie ludowe, które miało się odbyć d. 24 b. m., odbędzie się d. 24 września w Linzu.

Konsul austriacki w Aleksandrii baron Kosjek przyjmowany był przez Najj. Pana na osobnej audyencyi. Dziś opuszcza on Wiedeń. Do Aleksandrii powróci on dopiero za kilka tygodni po ukończonym urlopie.

Kreuz Zig pisze: W kwestyi egipskiej należy przedewszystkiem wziąć na uwagę trzy momenty:

- 1) Stosunek istniejący między Anglią a Francją ze względu na Egipt;
- 2) Stosunek między oboma temi mocarstwami a zwierzchnictwem Turcji i
- 3) t. z. kwestyę narodową w Egipcie.

Z żadnego z tych punktów nie możemy sobie jeszcze wyrobić należytego sądu o przyszłej sytuacji; nieporozumienia między Francją a Anglią w tej mierze, zostały wprowadzić odroczone, ale nie usunęte. Zwierzchnictwo Turcji uważa konferyncję wyraźnie, akcyę angielską uważać więc należy za czysto faktyczną; kwestya zaś narodowa, której szandar wznosił Arabi basza, jest zagadką, którą dopiero przyszłość rozwiąże; — wiadomo bowiem, jak się zachowa Turcja wobec kwestyi narodowej.

Telegramy własne „Czasu.”

Lwów 25 sierpnia. Cesarz ofiarował 5000 dla ludności galicyjskiej powodziami dotkniętą.

Berlin 25 maja. Korespondenci północni donoszą z Petersburga, że car ma rzeczywście wyjechać w końcu sierpnia za granicę i w podróży tej zjechać się z królem duńskim, z cesarzem niemieckim a może i cesarzem austriackim. Inny znów korespondent północny zaprzecza doniesieniu o podróży cara. Zdaje się, że w Petersburgu mają zamiar trzymania tej podróży tymczasowo w tajemnicy.

Paryż 25 sierpnia. Organa Gambetty rozpoczynają znów walczyć na korzyść głosowania departamentami (scrutin de liste) oświadczając, że kwestya ta będzie zaproponowaną w obu Izbach z chwilą zebrań się parlamentu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25 sierpnia. Dzienniki południowe ogłaszają *communiqué* policyjne o wyrafinowanym siłowaniu rabunku, popełnionem dnia 4 lipca na szewcu Merstallingerze; w artykule tym mówi policya: już od dłuższego czasu partya rewolucyjna podburza w dziennikach masy robotników do zniszczenia instytucyj państwowych. W skutek niezaprzeczonego wpływu tych plodów prasy utworzyło się także w kołach tutejszych robotników frakcyja bronią anarchochizm zaprzeczającą Mosta. Tutejsza władza bezpieczeństwa wpadła na trop, że zamach na Merstallingera dokonali zwolennicy tutejszego radykalnego stronnictwa robotników, aby uzyskać pieniądze na agitacyę.

W skutek dochodzeń część zrabowanych pieniędzy znaleziono w mieszkaniu obecnie zbiegłego fanatycznego przywódcy stronnictwa rewolucyjnego, część zaś u złotnika, mającego z tymi kołami bliskie stosunki. Schwycono także korespondencyę, która pozwoliła uwiezić innych także udział w tem mających socyalistów. Urzędownie stwierdzono, że zbrodniczy ten czyn, rzucza nawet cień na redakcyę tutejszego socyalno-demokratycznego dziennika, a w jego motywach nie można odkryć wcale idealnych myśli. Ze względu na toczące się śledztwo szczegółów ogłosić nie można.

Focza 25 sierpnia. Minister Kallay przybył tu, przyjmowany uroczystie. Gdy wczoraj jeszcze udał się do Czajnicy, oczekiwali ministra w połowie drogi licznie zgromadzeni członkowie znakomych rodzin i Derwisz beg. Wczoraj w nocy przybył do ministra wódz powstańców Ferhad beg ofiarując poddanie się.

Paryż 25 sierpnia. Podług wiadomości nadeszłych z Konstantynopola, obawiają się ciągle w Syrii rzezi chrześcian. Ulema, głoszący wojnę świętą uwiezionym został dnia 23 b. m. w Konstantynopola.

Londyn 25 sierpnia. Dzienniki wieczorne otrzymały następujący telegram z Aleksandrii o godzinie 6ej wieczór: Anglię zajęli Tel-el-Kahir i wzięli do niewoli 2000 żołnierzy egipskich.

Londyn 25 sierpnia. Biuro Rentera donosi że wiadomość o wzięciu Tel-el-Kahiru jest zmyślona. Dzienniki poranne donoszą, że Wolsley przybył do Nefise; głównego starcia spodziewają się w niedzielę. Gubernator cytański w Kairze ma imieniem chedywa oddać wojsko angielskiemu. Anglię starają się dostać do Kiru wprost z Suezu i dla tego naprawiają dawną drogę żelazną między Suezem a Kairem.

Petersburg 25 sierpnia. Urzędowe raporty o zbiorach wykazują, że zasiewy zimowe wydadzą w przecięciu na całe państwo plon średni; a zasiewy wiosenne obiecyają również co najmniej plon średni. Zbiór siana we wschodnich i południowo-wschodnich prowincjach państwa tudzież innych guberniach mniej zadawalniający.

Konstantynopol 25 sierpnia. W sprawie konwencyi wojskowej nie powzięto jeszcze żadnej decyzji. Dufferin nie przystaje na żadne nowe ustępstwa. Zapewniają, że Dufferin sam obstaje teraz przy tem, aby proklamacyja, uznająca Arabiego baszę buntownikiem, wydana została przed zawarciem konwencyi wojskowej.

Konstantynopol 25 sierpnia. W skutek noty Dufferina, rozkazała Porta wypuścić na wolność wszystkich robotników, których aresztowano z okazji werbowania ich do służby angielskiej w Egipcie.

Port-Said 25 sierpnia. Biuro Rentera donosi: Wszystkie linie kolejowe w pobliżu kanału oddane są wojskiem. Odkopywanie kanału, dostarczającego Ismailii wody słodkiej, rozpoczęło w pobliżu Mamapy.

Aleksandrya 25 sierpnia. Wczoraj rano nadto 50 jeźdźców beduińskich na mieszkanoć Ramle, zabierając się do rabowania domów. Dwie kompanie wojska angielskiego wysłano przeciw Beduinom, którzy wkrótce uciekli. Egipcyanie budują nowe pociągi działowe na linii kolejowej, prowadzą ją do Katru.

Aleksandrya 25 sierpnia. Biuro Rentera donosi: Podług wiadomości nadeszłych do pałacu chedywa, droga żelazna między Bulak a Dakroor pod Egiptem stała się niedatną do przejazdu. Utrzymują, że drogę tę uszkodzili Beduin, którzy chcą wojsko Arabiego baszy oddać cofnięcie się do górnego Egiptu. Ludność górnego Egiptu jest bardzo nieprzychylna usposobieniu dla Arabiego baszy, z powodu ciężarów, jakie na nią nałożył.

Aleksandrya 25 sierpnia. Agencya Hawassa donosi: Anglię starają się przez przywrócenie bezpośredniej linii kolejowej między Suezem a Kairem, dostać się prędko do Kairu.

Aleksandrya 25 sierpnia. „Nautilus” parlamentuje z Abukirem o wydanie jeńców. Konsul austriacki zażądał od Wolsleya, aby zawiadomił Arabiego baszę, iż jeńcy w Abukir nie są Anglikami.

Kursa — Wiedeń 25go sierpnia 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 76 85 — Renta srebrna 77 25 — Renta złota 95 30. 6% Renta złota węgierska 119 20 — Losy z roku 1860 130 — Akcy Banku Narodowego 824 — Akcy kredytowe 311 50. Londyn 119 05. — Dukaty — — — Napoleony 9 44 1/2. — Lombardy 147 90. — Losy 1864 roku 171 50. — Akcy kolei Karola Ludwika 312 50. — Akcy kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 172 50. — Akcy kolei węg.-półn.-wschodn. 163 75. — Anglo-Bank 121 75. Obligacye indenn. galicyjsk. 99 60. — Losy prem. węgierskie 117 —. — Akcy kolei Koszycko-Bog. 149 25. — Akcy kolei półn.-zach. austr. 212 —. 6% Listy zast. hipoteczne 101 90. — Marki 58 10 Renta 118 75. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. ziem. 102 —. — Nowa renta papierowa 92 80 złr. — 4%, Renta węgierska 87 80.

Usposobienie giełdy: —

Berlin 25go sierpnia 1882 roku. — Banknoty austr. 171 95. Krótki Wiedeń 172 20 — Krótki Warszawa 203 55. — Banknoty ros. 204 — 5%. Listy zast. Polskie 63 15. — 4%. Listy likw. Polskie 55 20. — Akcy kolei Karola Ludwika 136 87. — Akcy austr. kredytowe 539 —.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Wrocław 25 sierpnia.		
Kubki papierowe rosyjskie za 100 ra.		117 -
Kubki srebrny obrazykowy		1 5 -
Marki niemieckie za 100 marek		58 -
Dukat ważny		5 5 -
20-frankówka		9 4 -
Imperyál ważny		9 -
Srebro austriackie za 100 zlr.		100 -
Kupony srebrne platne za 100 zlr.		99 5 -
<i>Listy zastawne i oblięi</i>		
6% pożyczka krajowa galicyjska.		101 -
Oblięcie indemnizacyjne galicyjskie		99 2 -
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.		91 5 -
4% "		

